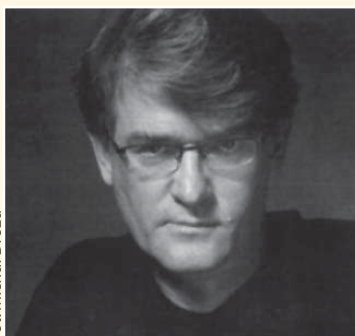


Poezja

Stanisław Dłuski



Fot. Michał Drozd

Poeta, krytyk literacki, dziennikarz, wykładowca na Uniwersytecie Rzeszowskim. Opublikował siedem tomików poetyckich, m.in.: *Dom i świat* (1998), *Elegie dębowieckie* (2003), *Lamentacje syna ziemi* (2006), *Szczęśliwie powieszony* (2009). Wydał też książkę naukową *Meta-*

fizyka i egzystencja. O poezji Anny Kamieńskiej (2002). Tłumaczony na angielski, czeski, francuski, serbski, ukraiński, włoski. Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Wiara

W samo południe.
Siedzimy w pociągu Jasło-Rzeszów:
ja, zanurzony w uczonej księdze
Kołakowskiego *Jeśli Boga nie ma...* i moja matka,

odmawiająca Anioł Pański

Elegia za Beskid Niski

Opowieści galicyjskie Andrzeja Stasiuka
czyli elegia dla wydziedziczonych.
Ja wydziedziczony mieszkaniec Szymy,
noszę w sercu blizny ojcowizny, jak je
wyleczyć z libido, biedna dziewczyno?
Józek, traktorzysta PGR modli się
nad bimbrem, ojczyzna go uwiera, gra
wiejska kapela; Władek wiejski „filozof”
tańczy walczyka na klepisku;
na przystanku czeka na ostatni autobus
do Czarnego Kowal Kruk, kracze
o bezrobociu na Podkarpaciu;
Janek, robotnik leśny, w łemkowskim
lesie robi przecinę do domu ojca,
który jest w niebie, w potrzebie przybywa
Niniwa. Święte miejsce niedaleko, Saletyńska
płacze nad tą ziemią, idzie Kościejny masarz,
zabójca nawrócony po pielgrzymce do Dębowca,
owca też wędrowała przez te wzgórza,
zakwitła mistyczna róża, będzie burza
w kosmosie, zderzą się planety, niestety

Dębowiec – Rzeszów, styczeń 2004 r.

Poezja

Marta Świdowska-Pelinko



Urodzona w Katowicach. Wykształcenie psychologiczne. Prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Zajmuje się krytyką literacką. Tłumaczy z języka słowackiego na język polski. Opublikowała: *Zatrzymany czas* (1996), *W labiryncie bólu* (2003), *Refleksje* (2006), *Tułaczy smak edenu* (2007) – powieść ta ukazała się również w tłumaczeniu na język słowacki w 2010 roku, *Za drzwiami deszczu*

(2010). Poezja i fragmenty prozy w przekładzie na język angielski, słowacki, ukraiński, litewski, bułgarski, gruziński i serbski. Drukowane wiersze są z najnowszej książki poetyckiej *Poza ramami* (2012).

ktokolwiek

ktokolwiek widział ją
w uśmiechu choćby jednego przechodnia
albo w oczach małej dziewczynki
której na ramieniu
usiadł paż królowej

ktokolwiek widział ją
pod parasolem
tych dwojga wtulonych w jedno
w dotyku pluszowego misia
tak wyjątkowego
choć bez jednego oka

ktokolwiek wie
jak obejmuje
cieszy rani ignoruje
niech da znak błędzącym na ślepo
którzy zatracili się w niej
jak kropla w kropli

melodia fortepianu

wpatrzona w zamknięte okno
słyszę jak niepokoi cisza
w oddali na kościelnej wieży
łkają dzwony
i niby pogodnie
a jakże żałośnie

w głuszy pokoju
melodia fortepianu
nadaje zmysłom pęd
delikatnie szepce do mnie
monsieur Chopin

a przecież nikt nie dotyka
śnieżnobiałej klawiatury

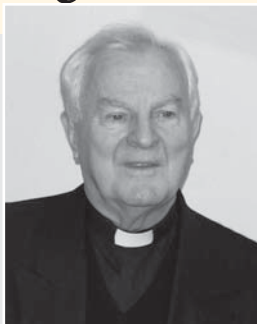
miasto portowe

ostatni raz
kiedy tutaj byłam
latarnia morska
się uśmiechała
a mała kwiaciarka
przeglądała się w morskiej tafli
i cichutko nucila
o kwiatach
w swoich bezimiennych dłoniach

dzisiaj
portowe lampy
straszą kłamiwym cieniem
potargane żagle wirują w nieznane
a mała kwiaciarka
spogląda w dal
i cicho łka
o kwiatach co umierają
na falach bez imienia

Poezja

Zbigniew Jan Czuchra



aktorem i prezenterem w Rzeszowie, publikuje w „Niedzieli” i „Posłańcu Matki Bożej Saletyńskiej”.

Misjonarz, saletyn (obecnie w Rzeszowie), urodzony w Krośnie kocha góry i szerokie przestrzenie wolności, gdzie rodzą się jego poetyckie zamyślenia. Opublikował tomiki: *Poezje wybrane* (1996), *Słowa sercem pisane* (2005) i *Czasu srebrna nić* (2010), *Powiew rodzinnych stron* (2012). Słuchać go można w ka-

Miasto nad Wisłokiem

Miasto moje w objęciach dwóch rzek,
ozłoczone południowym słońcem
jest jedyne na świecie.

Położone na wzgórzu,
jak podłużny bochen chleba,
zaprasza gościnnością i cieniem
odrzykońskich wzgórz.
Strzela w niebo wieżami kościołów,
złocistej bazyliki farnej,
wyniosłością franciszkańskich filarów
i zaciszem kapucyńskiej świątyni.
Uwielbia Boga i rozślawia piękno
głosem dzwonu o tęsknym sercu.
Snuje legendę w podcieniach rynku
i gdy staniesz pod pręgierzem
przemijania, zegar wystuka ci
czas przeszły dzieciństwa
co minęło jak złota nić,
młodości dźwięczącej radością
dojrzałych powrotów
wśród drżenia i jesieni życia,
którą zwiastuje srebrny całun ciszy.

Uciszenie

Zegar ciszy znaczony
wskazówką rytmu własnego serca.

Przez witrażowy kalejdoskop
blask, uciszenie i spokój
sączą się gdzieś w głąb.

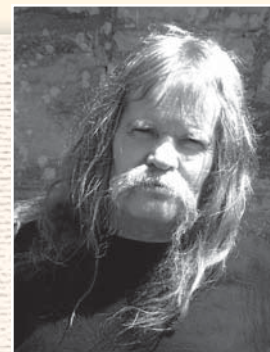
Otwarte ramiona duszy
zachłannie zbierają
rozsypane chybotliwe promienie...
Na trudne dni.

Matka bielą posągu,
łagodnością ust
i ciepłym gestem rąk
ośmiela, prowadzi do Syna.

Dobrze, cicho
można tak trwać bez końca...
Dębowiec – polskie La Salette –
zmusza do refleksji i powrotów.

Poezja

Stach Ożóg



Laureat ogólnopolskich konkursów poetyckich, recytatorskich i teatralnych. Pracuje jako wykładowca w Instytucie Filologii Polskiej w Uniwersytecie Rzeszowskim.

Rzeszów zimą

Dagny
Dominice

Wyjechałem na zaśnieżoną drogę
mojego Wygnańca kołami tęsknot
z pogiętymi szprychami pamięci

za słoneczną piaskownicą
budującą moje dzieciństwo z fortecz
w których bezpiecznie zasypiały
błyszczące resoraki

za pierwszymi naiwnymi zazdrościami
w których rude kompleksy
paraliżowały dotyki
podwórkowych zabaw

za giserskimi odlewami
w których projektowałem monumentalne
pomniki marzeń

za erudycją pozwalającą
budować potęgę wyznań

Delikatnie objechałem bławaty oczu
którymi rozścielałaś kobierzec Olszynek
by zdartymi oponami błękitnego roweru
nie zamazać pamięci wiosny miłości
Bym mógł z pękiem zielonych wspomnień
wjechać na wiszącą kładkę
twoich ust

Powróciłem
by ocalić skrawki wisłokowych zmroków
którymi wyszywałem narodziny Imion
choć wiem
że dziś już są tylko kilimem śnieżnego dnia
po którym nie przejdę bosymi stopami
Mówią o tym
stare koleiny zasypianych
asfaltowych alejek naszych serc

Powróciłem
by widownia przejezdnego cyrku
na Hetmańskiej jeszcze raz oklaskiwała moją
roześmianą twarz kłowna

z zastygłymi łzami wczorajszych rozstań
Jeszcze trąbka
na kierownicy życia skomli zardzewiałymi dźwiękami
Polowego domu
choć wiem
że to tylko ślady opon depczących zaspane
w zimowym łkaniu śnieżynki tonów

Pora odstawić rower

Może jeszcze potrafię wydeptać
w rzeszowskim królestwie śniegu
małą wygnańcówą komnatę
wielkości dwóch stóp
w której na powrót zamieszkamy
bez makijażu zimowych słów